Nr. 85 — We Lwowie Wtorek dnia 26. Marca 1895. — Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 25. marca.

Wynik rozpraw kościelno-politycznych w węgierskiej izbie magnatów, nie odpowiada nadziejom żywionym przez stronnictwo liberalne. Projekt ustawy o recepcji żydów odrzuciła izba magnatów większością sześciu głosów, a z projektu ustawy o wolności religijnej skreślono ponownie rozdział o bezwyznaniowości większością trzech głosów. Gdy jednak ostatnim razem skorygowana ustawa w trzeciem czytaniu uchyloną została większością ośmiu głosów, przyjęto ją tym razem w zmienionej formie większością piętnastu głosów. Odmienny rezultat obu głosowań będą naturalnie w odmienny sposób tłumaczyły obie strony, zdaje się jednak, iż praktyczny efekt onegdajszego korzystnego głosowania jest taki sam, jak zupełnego odrzucenia projektu w ubiegłej jesieni. Uchwały izby magnatów wrócą do izby poselskiej, a większość jej liberalna oświadczy się z całą pewnością za przywróceniem pierwotnego brzmienia, to znaczy za restytucją rozdziału o bezwyznaniowości i za recepcją żydów. Wśród innych warunków większość izby deputowanych byłaby się może oświadczyła za uchwaleniem ustawy o wolności religijnej, z opuszczeniem rozdziału o bezwyznaniowości, pozostawiając tę sprawę do załatwienia rządowi w drodze rozporządzenia — dzisiaj ewentualność ta prawie wykluczona. Gabinet Banffy'ego znajduje się zatem na tym samym punkcie, na którym był gabinet Wekerlego. Cóż będzie dalej?

Wiadomo, że pruska rada stanu, która onegdaj ukończyła obrady, odrzuciła znany wniosek Kanitza, uchwaliwszy natomiast szereg innych koncesyj dla agrarystów. Co do stosunku głosów, jakiemi odrzucenie nastąpiło, relacje pism nie są zgodne. Według jednych wniosek Kanitza padł 4, według innych 16 głosami. *Kreuz Zeitung* nie jest naturalnie zadowoloną. Powiada ona w tej mierze: „Rada stanu odrzuciła zatem stanowczo wniosek Kanitza, a cesarz w swojem przemówieniu pożegnalnem oświadczył niedwuznacznie, że rząd więcej tym wnioskiem zajmować się nie będzie. Wniosków do reform, które mają być dla upadającego rolnictwa podźwignieniem, w radzie stanu nie brakło. Kto jednak tak, jak my, głęboko jest o tem przekonany, że bez natychmiast działających środków dla podniesienia cen zbożowych, przeważna część naszych rolników nie będzie w stanie choćby przez rok się utrzymać, ten srodze musi się czuć dotknięty uchwałą rady stanu. Frakcja konserwatywna ma wobec tego tem świętszy obowiązek domagać się rozprawy nad wnioskami Kanitza w pełnym parlamencie, a to dla tego, aby w obliczu opinji publicznej można było jawnie wykazać bezzasadność zarzutów, podniesionych przeciw wnioskom Kanitza.“

Zdaje się, że porozumienie między rządem niemieckim, a stronnictwem centrum w sprawie ustaw przewrotowych, albo już nastąpiło, albo niebawem nastąpi. Półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* zamieszcza bowiem artykuł, reasumujący wyniki pierwszego czytania przedłożenia rządowego, w którym z nadzwyczajną i niezwykłą życzliwością traktuje katolickie centrum. Według tego artykułu rząd byłby skłonnym do pewnych koncesyj i gotów się zgodzić na uchwały komisyjne pod warunkiem, jeżeli rozstrzygający §. 130. pozostanie nietknięty, jeżeli zatem nawzajem centrum skłoni się ze swojej strony także do ustępstw. Sytuacja przeto — tak kończy organ ministerjalny — całkiem jasna - albo zaufanie za zaufanie, albo nieufność za nieufność. Wybór zależy od centrum. Z tego się okazuje, że decyzja w tej sprawie zależy od dalszego zachowania się tego stronictwa. Jeżeli oznaki nie mylą, rząd poparcia centrum prawie jest pewny.

W Belgji zanosi się na powszechne bezrobocie. Agitatorowie brukselskiej rady jeneralnej rozjechali się po całym kraju i starają się pod różnemi obietnicami skłonić do strejku stowarzyszenia i związki robotnicze, które dotychczas przeciwne były bastówce. Łatwo stać się może, że wszczęty ruch przysporzy pewnych niespodzianek agitatorom. Najnowsza polityka stronnictwa socjalno-demokratycznego, zasadzająca się na unieruchomieniu i ubezwładnieniu całego życia przemysłowego w kraju, ilekroć jej jakiś wniosek rządowy nie przypada do gustu, nie może być długo cierpianą. Rząd zdecydowanym też jest doprowadzić do rozstrzygającego starcia ze stronnictwem rewolucyjnem. Rada gabinetowa zastanawiała się już nad środkami zaradczemi dla utrzymania porządku. Powołania rezerw pod broń należy się spodziewać z całą pewnością. Równocześnie prezydent ministrów Burlet, jako minister spraw wewnętrznych, wystosował okólnik do wszystkich burmistrzów w kraju, z zapytaniem, żali istniejące gwardje obywatelskie są wystarczające do utrzymania porządku i czy w ogóle można na nie liczyć. Pytanie to było dlatego wskazanem, ponieważ w wielu miejcowościach przemysłowych radykali i socjaliści stanowią większość gwardji. Miejscowości te mają otrzymać załogę wojskową, albo będą obsadzone silnemi oddziałami żandarmerji. Wreszcie rząd jest zdecydowany z całą surowością karcić wszelkie zamachy na wolność pracy, nawet ze strony deputowanych socjalistycznych. Rząd świadom zatem tego, o co chodzi i gdyby zapowiedziany strejk skończył się znowu, jak przed dwoma laty, zwycięstwem socjalnej demokracji, wówczas było by to równoznacznem ze stałym stanem rewolucyjnym w Belgji i z kapitulacją rządu przed radą jeneralną stronnictwa socjalistycznego.

Reforma taryfy osobowej na kolejach państwowych.

Uwagi godny artykuł w tej sprawie pomieszcza poseł dr. Aleksander P e e z w *Fremdenblacie*.

Niepowodzenie austrjackich kolei państwowych należy — zdaniem autora — przypisać wielu różnorodnym przyczynom. Naprzód winien temu przypadek i naśladowanie obcych wzorów; dalej dziedzictwo nieudałych lub lekkomyślnych spekulacyj, dalej interesa strategiczne, dalej — przyczyn tych jest bez liku.

Koleje austrjackie z urodzenia już nie są tanie. Co do taniości kosztów budowy nie mogą się one mierzyć, dajmy na to, z kolejami pruskiemi. Bo też i teren nastręcza u nas nierównie więcej trudności. Przytem, w czasach, gdy austrjackie koleje budowano, była stopa procentowa bardzo wysoka, wynosiła 6—7%. Wreszcie jeszcze jedna okoliczność wpłynęła na koszta budowy ujemnie: niepojęte wyeliminowanie najbardziej frekwentowanej i najrentowniejszej kolei — Północnej, która, gdyby należała do sieci państwowej, niezawodnie podniosłaby znacznie ogół dochodów. I od takiego to dziedzictwa, obciążonego przez naturę i ludzi, a stanowiącego dziwnie pstrą łataninę, chcą żądać tylko 4 — 5%! Poseł K a i z l twierdził swego czasu, że austrjacka sieć kolei państwowych musi dać 28 milj. deficytu i chciałby ten deficyt usunąć poprostu przez podniesienie taryfy. P. poseł staje na stanowisku finansisty, który buduje koleje tylko wtedy, gdy mu one zapowiadają zysk niezawodny.

Każdemu, kto głębiej wejrzy w sprawę, stanie się jasnem, że u nas w Austrji przedewszystkiem decydują względy wojskowe. Czyż potrzeba, aby p. Kaizl sytuację, już tem skrępowaną, jeszcze bardziej krępował swymi zapędami finansjerskimi?

Zdaniem naszem należałoby dla wyjaśnienia sytuacji przenieść część kosztów utrzymania kolei państwowej z etatu ministerstwa handlu na etat ministerstwa wojny, bo środek podany przez p. Kaizla jest bardzo nie sympatyczny. Wszak już upaństwowienie samo w sobie sympatycznem nie przedstawia się ogółowi, a cóż dopiero upaństwowienie, które szermuje podwyższaniem taryfy. Na stosunkach ekonomicznych takie eksperymenta ciężko muszą się odbić.

Zbyteczne byłoby wyliczać wszystkie te ciężary, które wtłoczono na kark klasom produktywnym w Austrji. Do tych klas należą także przedsiębiorcy i robotnicy. Równowaga w rachunku dochodów jest już obecnie w wysokim stopniu zachwianą; boć ta równowaga polega na jak najdokładniejszem, najbystrzejszem obliczeniu warunków produkcji i zagranicznej konkurencji. Przeniesienie nadmiernego ciężaru w jeden punkt, musi ją do szczętu zniweczyć. Taryfy kolejowe nadzwyczaj ważną pod tym względem odgrywają rolę. Wszak utarty to frazes, iż żyjemy pod znakiem komunikacji, że ulgi taryfowe są powodem, iż uciskają nasze rolnictwo Północna Ameryka i Rosja i w takich to czasach, zamiast przypiąć skrzydła transportowi kolejowemu, chcą mu przywiązać kule ołowiane do nóg?

Rozumiemy doskonale bieg myśli w głowie p. ministra handlu, jeźli mniema, iż kraje alpejskie, przecięte linjami kolei Południowej, pod niejednym względem stoją co do taryfy daleko za krajami kolei państwowych. Ale w ostatnich czasach nie jedno się zmieniło. Wszak słyszeliśmy głosy z Tryjestu, które przepowiadają, iż upaństwowienie kolei Południowej nie wyjdzie na dobre, pomimo nawet projektowanego podwyższenia taryfy. A zważmy, iż gdy taryfa tej kolei zamiast obniżyć się, podskoczy po upaństwowieniu, to i w krajach alpejskich odrazu nastąpi rozczarowanie co do nadziei, jakie pokładano w kolejach państwowych. Chyba że za dalszą akcją w kierunku upaństwowienia kolei mogliby przemawiać myślący reprezentanci narodu tylko w takim razie, jeśli otrzymają należytą rękojmię, iż w ślad za upaństwowieniem n i e będzie szło ciągłe podwyższanie taryf.

Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży i Tow. pomocy naukowej.

W mieście naszem istniały od szeregu lat dwa towarzystwa o jednym i tym samym szlachetnym celu, którym było niesienie pomocy ubogiej szkolnej młodzieży. Pierwsze z nich, „Towarzystwo pomocy naukowej“ założone zostało w r. 1868 przez dyrekrora gimnazjum śp. Stan. Sobieskiego, śp. dra Skałkowskiego Józefa i Apolinarego Stokowskiego. Drugie, „Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży“, założone przez Filipa Olpińskiego, istnieje dopiero od lat ośmiu. Różniły się tem między sobą, że „Towarzystwo pomocy naukowej“ udzielało uczącej się młodzieży zasiłków pieniężnych, a nawet przez lat 5 utrzymywało bursę, a „Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży“ zajmowało się głównie udzielaniem ubogiej młodzieży bezpłatnych obiadów.

Oba te towarzystwa, chcąc zespolić i spotęgować swe usiłowania, ażeby módz obok dotychczasowego rozdawnictwa bezpłatnych obiadów, wspólnemi siłami założyć i utrzymywać zakład wychowawczo naukowy we Lwowie, pod nazwą „Domu im. Tadeusza Kościuszki“, postanowiły połączyć się w jedno towarzystwo pod nazwą „Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży“ w ten sposób, że z chwilą zatwierdzenia statutu, członkowie obu towarzystw stają się członkami „Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży“. Wszelki też majątek, jaki jedno lub drugie towarzystwo posiada, lub z tytułu jakichkolwiekbądź zapisów posiadać by miało (jak np. grunt), staje się z chwilą złączenia majątkiem tegoż towarzystwa.

Dla zrealizowania tej zdrowej i pożytecznej myśli odbyło się w ubiegły piątek wspólne zebranie obu wydziałów, które doprowadziło do ostatecznego porozumienia. Pokazało się mianowicie po przeprowadzeniu szczegółowej rozprawy, że bezpośrednia fuzja obu towarzystw jest niemożliwą, postanowiono tedy urządzić rzecz całą w ten sposób, że oba towarzystwa zmienią odpowiednio swe statuty, poczem jedno z nich, t. j. „Towarzystwo pomocy naukowej“ rozwiąże się, a majątek jego, prawa i zobowiązania przejdą na zreorganizowane „Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży“.

Pierwszy krok na tej drodze uczyniło „Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży,“ które na odbytem wczoraj pod przewodnictwem prezesa Mieczysława Baranowskiego nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu uchwaliło odnośne zmiany statutu. — Dla lepszego wyjaśnienia sprawy podajemy cztery pierwsze paragrafy nowego statutu, przedłożonego na wczorajszem zgromadzeniu przez referenta adwokata dra Krosińskiego. Paragrafy te opiewają:

§. 1. Towarzystwo nosi nazwę: „Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży.“ § 2. Siedzibą towarzystwa jest miasto Lwów. §. 3. Celem towarzystwa jest udzielanie moralnej i materjalnej pomocy młodzieży, uczęszczającej do szkół ludowych i średnich lwowskich. §. 4. Środkami, do celu tego prowadzącemi, są: 1. udzielanie młodzieży szkolnej a) bezpłatnych objadów, b) odzieży i przyborów naukowych, c) zapomóg w gotówce; 2. utworzenie i utrzymywanie zakładu wychowawczego we Lwowie pod nazwą: „Dom Tadeusza Kościuszki“.

Tak zmieniony statut zostanie wniesiony niebawem do namiestnictwa, a gdy i „Towarzystwo pomocy naukowej“ poczyni wkrótce odnośne kroki, jest nadzieja, że sprawa ta przyjdzie nareszcie do pożądanego zakończenia, a przy spodziewanej pomocy społeczeństwa naszego, „Dom Kościuszki“ stanie się jedną z najpożyteczniejszych naszych instytucyj.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 26. marca.
O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.
W „Gwieździe“ wykład o „Dziejach Polski“ (ciąg dalszy) wygłosi p. profesor St. Majerski. Początek o godz. 8. wieczorem w małej sali stowarzyszenia.
Teatr hr. Skarbka: „Bal maskowy.“ Początek o godz 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (26.): Emanuela. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59, zachód o godzinie 6. minut 13.

Wieczór pożegnalny dla księcia Windisch-Graetza, byłego komenderującego we Lwowie, a obecnie mianowanego jeneralnym inspektorem wojsk, urządza korpus oficerski w środę dnia 27. b. m. w kasynie wojskowem.

Odczyt. W sali ratuszowej wygłosił wczoraj p. prof. M a j e r s k i popularny a nader zajmujący wykład „O geograficznem położeniu Polski“. Licznie zebrane audytorjum, przeważnie z pań złożone, hucznemi oklaskami podziękowało szan. profesorowi za prelekcję.

(*m.*) **„Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego,“** redagowanego od lat 18 przez pp. Mieczysława Dunina-Wąsowicza i Wincentego Jabłonowskiego, zaczął w bieżącym roku wychodzić rocznik d w u d z i e s t y c z w a r t y. Wyszło dotychczas 6 numerów zawierających oprócz zawodowych i odnośnych, aptekarstwa krajowego dotyczących rozporządzeń, następujące naukowe artykuły: Przyczynek do znajomości chelidoksantyny przez M. D. W. — O obciąganiu pigułek salolem przez M. D. W. — Dr. Fryderyk August Flückiger wspomnienie pośmiertne, napisał Miecz. Dunin-Wąsowicz. — Argon referat dr. A. Wróblewskiego. — Przyczynki do znajomości działania chlorku glinowego przez K. Radziewanoskiego. — Badanie oliwy na zafałszowanie olejem orzechowym przez M. D. W. — Produkty kondensacji hydrazobenzolu i benzydyny z niektórymi kwasami organicznymi przez J. Tuleję. — Syntezy pochodnych chinolinowych przez S. Niementowskiego. Nadto w każdym numerze znachodzi się obfity dział sprawozdawczy z prac obcych, zestawiany przez pp. Jabłonowskiego i Dunina Wąsowicza i znakomicie, jędrnie pisane przez p. Jabłonowskiego wiadomości bieżące.

Przestrogi dla wychodźców brazylijskich. Dzięki uprzejmości jednego z członków komitetu tow, opieki nad wychodźcami polskimi do Brazylji, im. św. Rafała, możemy podać do wiadomości delegatów tegoż komitetu i ludzi, współczujących szczerze niedolę naszych wychodźców, parę następujących szczegółów, zaczerpniętych z listu profesora Siemiradzkiego. Profesor Siemiradzki, jak wiadomo, bawi obecnie w Genui, dokąd wysłany został na koszt kraju, gwoli zbadania stosunków, wśród jakich lud nasz, obałamucony przez zbrodniczych ajentów zagranicznych, rzuca Europę dla urojonego szczęścia w Brazylji. Otóż przedewszystkiem konstatuje pan Siemiradzki, że o b e c n i e w B r a z y l j i n i e d a j ą j u ż z i e m i w y c h o d ź c o m e u r o p e j s k i m. Przybywający emigranci bywają jedynie zatrudniani na plantacjach kawy za opłatą kontraktową, bardziej aniżeli m i e r n ą. Zresztą emigracja do prowincyj o ł a g o d n y m klimacie, to jest do Parany, St. Catheriny i Rio Grande jest obecnie, s k u t k i e m r e w o l u c j i i s t a n u o b l ę ż e n i a, s t a n o w c z o w z b r o n i o n ą. — Natomiast w innych prowincjach jest klimat dla naszych wychodźców z b y t g o r ą c y i n a j c z ę ś c i e j z a b ó j c z y.

Od biedy znośnym on jest w jedynem San Paulo, lecz aby się tam módz dostać, trzeba koniecznie przebyć z a k a ż o n y c h o l e r ą port Santos. Należy zwracać uwagę włościan, że bez zamówionego z góry miejsca na okręcie i bez biletu jazdy („szyfskarty“) nie powinni ani krokiem ruszać się z domów, w przeciwnym razie byliby zmuszeni tygodniami marnować zdrowie i grosz ostatni w Genui. Tymczasem w tem mieście nie ma absolutnie nikogo, z którymby się mogli w języku ojczystym rozmówić. — W Udine, gdzie prof. Siemiradzki był nasamprzód, zastał on wiele rodzin włościańskich, które dla braku niezbędnych funduszów na drogę daleką zostaną wkrótce z urzędu do kraju odszupasowane. W tem Udine miał do niedawna główną kwaterę niejaki G e r g o l e t, Brazylijczyk z rodu, sprytny ajent, który niezliczone mnóstwo biednych rodzin włościańskich ma na swem sumieniu. On to głównie rozpuszczał w Galicji i Królestwie Polskiem wśród ludu przeróżne baśnie, aby niemi nęcić i na pewną zgubę wieść łatwowiernych chłopków. Obecnie snać przebrała się miarka łotrowskich sztuczek tego wyzyskiwacza, gdyż lękając się władz włoskich, umknął z Udine bez śladu.

Komitet „Tow. św. Rafała“ uprasza za naszem pośrednictwem wszystkich delegatów swoich i ludzi dobrej woli jak najgoręcej, aby powyższe szczegóły wśród włościaństwa rozszerzali i wszelkiemi sposobami odwodzili je od chętki emigracyjnej.

Zderzenie pociągów. Dyrekcja kolei państwowych donosi: Dnia 23. b. m. zetknęły się na stacji w Dublanach pociągi towarowe. Jeden z hamulaczy został lekko kontuzjowany, a nadto zostały uszkodzone maszyna wraz z 6 wozami towarowymi.

Wskutek tego wypadku spóźnił się pociąg osobowy Nr. 1212 o 3 godziny i 50 minut.

Srogo ukarana oszczędność W Babicy zaszedł d. 19. bm. następujący wypadek na Wisłoku: Dwóch izraelitów ze Stobierny, ojciec i syn, chcąc się przeprawić na przeciwną stronę brzegu, puścili się w bród przez Wisłok na wózku zaprzągniętym w 3 konie. W połowie rzeki zaskoczeni zostali przez płynące kry lodu, które uderzając całą siłą w wóz, przewróciły go, a z nim obydwóch podróżnych. Ojciec zdołał się uratować, a przecinając postronki, uratował także 2 konie, które wypłynęły. Syn i jeden koń utonął. Zwłoki syna do tej chwili nie wypłynęły, prawdopodobnie z tego powodu, że paka napełniona ciężarem, spadając na niego z wozu, przykryła go na dnie rzeki. Nieszczęśliwy miał przy sobie 600 koron gotówki. Wypadek ten spowodowała jedynie chęć oszczędzenia kilku centów za przewóz na promie.

Straszny wypadek zdarzył się w zeszłym tygodniu na stacji kolejowej w Łańcucie. Gdy pociąg osobowy, nadchodzący tam o godzinie 12. w nocy, po krótkim przestanku miał dalej ruszyć, wysiadujący z wagonu młody, bo 20 letni człowiek spadł pod koła i na miazgę prawie został przejechany. Ciało stratowane było w jedną masę, zegarek, który miał przy sobie, kompletnie wlazł w ciało. Dopiero na drugi dzień dowiedziano się o nazwisku nieszczęśliwego; był nim Józef Wnęk, lokaj od OO. Jezuitów ze Lwowa, pochodzi z Brzózy Stadnickiej, a przyjechał do Łańcuta do poboru wojskowego. Zmarłego biedaka już pochowano.

Odczyt. Na dochód „Związku koleżańskiego byłych seminarzystek i nauczycielek lwowskich“ wygłosił onegdaj w południe w sali ratuszowej ks. S k r o c h o w s k i odczyt pt.: „O wolności i patrjotyzmie“. Do odczytu tego dałyby się świetnie zastosować zacytowane przez nas wczoraj słowa *Czasu* o wykładzie p. Szczepańskiego we Wiedniu. Zaprawdę, gdyby u nas przed dziesięciu jeszcze laty wystąpił był kto publicznie, i to na zgromadzeniu, przeważnie z pań i młodzieży złożonem, z takiemi teorjami, jakie onegdaj głosił ks. Skrochowski z trybuny prelegenta, to kto wie, czy przyjętoby je z tym spokojem, jaki towarzyszył tym razem pięknie zaokrąglonym frazesom księdza Skrochowskiego. Hasło wolności — zdaniem prelegenta — podniosła dopiero rewolucja francuska, a wolność ta doprowadziła do despotyzmu. Prawdziwa wolność istnieje tylko w niebie, a dążenie do wolności tu na ziemi jest swawolą, która prowadzi do niewoli. Wolność na ziemi pojmuje ks. prelegent jako uleganie władzom „legalnym“, od Boga pochodzącym. Nic dziwnego, że r. 1863 w jego przekonaniu był zbrodnią, obchody narodowe, nabożeństwa w rocznice narodowe itp. uroczystości — są demonstracjami i buntami, w czasie których śpiewają „pogańskie“ pieśni („Z dymem pożarów“) Prawdziwymi patrjotami nie są ci, którzy cierpieli za ojczyznę, siedzieli w więzieniach, krew przelewali na polu walk, z zimna i głodu przymierali na Sybirze — ale ci, którzy ulegają władzy.. Wszak gdy matka chora, to dzieci chodzą na palcach, aby jej nie zbudzić. Wykład swój zakończył szan. prelegent krucjatą przeciw tajnym związkom, tak, jak gdyby kraj nasz był poprostu podminowany siecią spisków tajemnych i zbrodniczych sprzysiężeń

Gdy ksiądz prelegent skończył mówić, zaległa salę ponura cisza. Tu i owdzie zaledwo ozwał się słaby, konwencjonalny oklask. Na twarzach słuchaczek malowało się przygnębienie. Snać co innego spodziewały się one usłyszeć „O wolności i patrjotyzmie z ust kapłana Polaka...

Jak się dostać? W dniu onegdajszym doniósł wydział krajowy o dokonanem otwarciu dla użytku publicznego krajowego zakładu położniczo-ginekologicznego. Niemniej jednak ciekawem byłoby ogłoszenie, w jaki sposób chorzy i odwidzający ich i zakład mogą się dostać do zakładu, do monumentalnego tego bowiem gmachu nie ma nietylko choćby prymitywnego chodnika, ale nawet żadnej drogi dojazdowej!

Z kolei państwowej. Na przestrzeni Hadikfalfa-Radowce ruch wszystkich pociągów został przywrócony.

Związek młynarzy galicyjskich odbył onegdaj pierwsze walne zgromadzenie w sali ratuszowej we Lwowie. Zgromadzenie zagaił p. Franciszek S z o f f e r właściciel młyna z Zaszkowa, podnosząc, że nowe to towarzystwo ma przed sobą trudne zadanie: połączenia pracownika z pracodawcą. Minęły czasy, kiedy młynarzom działo się dobrze — dzisiaj bieda i kłopoty zaglądają do chaty młynarza. Z postępem przyszło zastosowanie i do młynarstwa pary i lokomobil — a młynarze galicyjscy wciąż pozostają w tyle i po staremu sobie radzą. Otóż dla wzajemnego dopomagania sobie stworzonym został „Związek“. W końcu swego przemówienia zaproponował p. Szoffer na przewodniczącego p. Jana B i e l a w s k i e g o z Sielca pod Przemyślem, którego też wybrano. P. B i e l a w s k i objąwszy przewodnictwo, powitał przybyłych ze wszystkich stron kraju uczestników zebrania i zawiadomił ich, że listy z usprawiedliwieniem swej nieobecności na zgromadzeniu nadesłali właściciele młynów pp. Tadeusz Czarkowski Golejewski, Włodzimirski, Paar i inni. Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. K a r p f a i K a r p i s z k a.

Z porządku dziennego odczytał p. O t o c k i sprawozdanie z czynności dotychczasowego zarządu. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, a dla sprawdzenia rachunków wybrano komisję, złożoną z pp Szoffera, Karpfa i Jahna

Następnie udzielił przewodniczący głosu p drowi Bronisławowi D u l ę b i e, który w treściwym referacie przedstawił cztery bardzo ważne dla „Związku“ sprawy, mianowicie: ustanowienie wysokości wpisowego i wkładek; urządzenie biura związku; organizacja biura informacyjnego dla pracodawców i pracobiorców; upoważnienie zarządu „Związku“ do nawiązania stosunków z towarzystwem „Rodzina“, celem ubezpieczenia młynarzy, należących do „Związku“ na wypadek nieudolności do pracy, tudzież celem utrzymywania wspólnego lokalu i biura. Sprawy te przekazano osobnej komisji organizacyjnej, która na następnem zgromadzeniu ma wystąpić z wnioskami. Do komisji tej wybrani zostali pp. Szoffer, Kołaczek, kap. Śnieżko, dr. Dulęba i Bielawski.

Po dokonaniu tych wyborów referował p. O t o c k i o stanie wydawnictwa *Gazety młynarskiej*, której dotychczas wyszło pięć numerów. Referat ten uzupełnił kilku uwagami p. K o r o s t e ń s k i, główny redaktor *Gazety*, poczem przewodniczący odroczył posiedzenie do godz. 3. popoł.

Na popołudniowem posiedzeniu ustanowiono przedewszystkiem wysokość wpisowego i wkładek. Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusję i zajęła sporo czasu, bo blisko dwie godziny. Ostatecznie zgodzono się na następujące zasady: A) Od członków wspierających wszelkich kategoryj wpisowe najmniej 1 zł., wkładka miesięczna 50 ct. B) Od członków zwyczajnych, a mianowicie: a) właścicieli wielkich młynów wpisowe 5 zł., wkładka miesięczna 2 zł.; b) właścicieli średnich młynów wpisowe 3 zł., wkładka 1 zł.; c) właścicieli małych młynów wpisowe 1 zł., wkładka 50 ct. C) Od członków: a) dzierżawców wielkich młynów wpisowe 3 zł., wkładka 2 zł.; b) dzierżawców średnich młynów wpisowe 2 zł., wkładka 1 zł.; c) od dzierżawców małych młynów wpisowe 50 ct, wkładka 50 ct. D) Od członków innych kategoryj: a) pobierających płacę ponad 1000 zł. wpisowe 3 zł. wkładka 1 zł.; b) pobierających płacę od 500 zł. 1000 zł. wpisowe 2 zł., wkładka 50 ct; c) od pobierających płacę niżej 500 zł., wpisowe 50 ct., wkładka 25 ct.

Następnie referował p. dr. D u l ę b a sprawę utworzenia biura Związku i organizacji biura informacyjnego dla pracodawców i pracobiorców. Po dłuższej dyskusji uchwalono tylko ogólnikową rozolucję.

Całe posiedzenie popołudniowe miało charakter poufny, skutkiem czego powzięte na niem uchwały przyszły jeszcze raz na porządek wczorajszego porannego walnego zgromadzenia i tam dopiero otrzymały ostateczną sankcję.

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 rano sprawozdaniem komisji rachunkowej. W sprawie oznaczenia wpisowego i wkładek przyjęto uchwały, powzięte na poufnem posiedzeniu, z tą jedną tylko zmianą, że dzierżawcy m a ł y c h młynów płacić będą tytułem wpisowego 1 zł., zaś dzierżawcy młynów 2 zł.

Nadto uchwalono polecić wydziałowi centralnemu, a względnie wydziałowi, ażeby członków, nie mogących płacić wkładek w myśl § 27 lit. b) statutu, c z a s o w o od wkładek uwolnił, lub też przyznał im zniżenie wkładek. Następnie postanowiono, że członkowie obowiązani są o wszelkich zmianach, stosunkach swych służbowych, lub zarobkowych, donosić zarządowi centralnemu, jakoteż podawać daty co do warunków miejscowych pojedynczych młynów.

W dalszym ciągu przystąpiono do załatwienia bardzo ważnej sprawy: organizacji biura informacyjnego dla pracodawców i pracobiorców. Wniosków w tej sprawie postawiono kilka. Na propozycję dra D u l ę b y, odesłano je wszystkie do zarządu centralnego z poleceniem zbadania i ile możności uwzględnienia.

Z porządku dziennego referent komisji przedstawił sprawą zawiązania stosunków z Towarzystwem rękodzielników „Rodzina“. Uchwalono bez dyskusji wniosek, upoważniający zarząd centralny do wejścia w porozumienie z Towarzystwem „Rodzina“ w sprawie biura Związku i w sprawie zabezpieczenia młynarzy na wypadek nieudolności do pracy.

Po załatwieniu tego punktu, zarządził przewodniczący wybory. Prezesem Związku wybrany został przez aklamację ordynat p. T a d e u s z C z a r k o w s k i - G o l e j e w s k i, jego zastępcą p. Karol B i e l a w s k i. Nadto wybrano na lat 3 zarząd centralny, złożony z 24 członków, i komisję rewizyjną na rok jeden.

Następnie referował p. S c h o f f e r sprawę giełdy zbożowej W myśl wniosku referenta polecono zarządowi, ażeby zbadał sprawę założenia giełdy zbożowej we Lwowie i na najbliższe walne zgromadzenie wygotował stosowne wnioski w porozumieniu z innemi instytucjami, zajmującemi się sprawą giełdy zbożowej. Kilka wniosków w sprawach fachowych odesłano do zarządu centralnego, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie, wyrażając przekonanie, że

prace wybranego zarządu wydadzą pomyślne rezultaty.

Obecni złożyli na cele związku 160 zł. 50 ct.

Samobójstwo i zabójstwo usiłował popełnić w Krakowie w ubiegłą sobotę porucznik trenu, liczący lat 23, Robert Heytmanek, Edler von Kronvait, rodem z Pragi czeskiej. Około godziny pół do dziesiątej rano do hotelu Krakowskiego zawezwano pogotowie stacji ratunkowej, tak prawdziwą pomoc niosące w coraz częściej powtarzających się nagle nieszczęśliwych wypadkach. W jednym z numerów tego hotelu od trzech dni zamieszkiwał wymieniony porucznik wraz z 17 lat liczącą kasjerką kawiarni przy ulicy Szpitalnej Fritzi Teklą Reistötten. Przybyli ze stacji dyżurni medycy pp. dr. Dobrowolski i dr. Nowotny, zastali już na miejscu dr. Gabryszewskiego. W numerze hotelowym około 9. rano porucznik Heytmanek dał 2 strzały z rewolweru do swojej towarzyszki, która siedziała. Przy pierwszym strzale nabój nie wypalił wcale; przy drugim, drżącą już ręką wymierzonym, Fritzi zranioną została w głowę z lewej strony, kula wszakże przeszła skośnie, wyłuszczając tylko kilku centymetrów długości ranę na skórze. Trzeci strzał skierował we własną pierś i kula utkwiła mu w ciele poniżej serca. Usiłowanie to samobójstwa i zabójstwa popełnione zostało z rozmysłem, porucznik Heytmanek bowiem pozostawił list do matki, a Fritzi Reistötten do krewnych, z wyjaśnieniami, iż nieszczęśliwa miłość była przyczyną ich zgonu, nadto obaje pozostawili kartkę z wymienieniem swoich nazwisk, wieku, oraz prośbą o wspólny grób. Po udzieleniu na miejscu pierwszej pomocy, ciężko rannego porucznika Heytmanka pogotowie stacji ratunkowej odwiozło do szpitala garnizonowego na Wawelu. Nie utracił on przytomności, lecz z żalem wspominał ustawicznie o Fritzi. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Fritzi Reistötten, która niebawem przyjść może do zdrowia, odwieziona została do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny prof. Obalińskiego, gdzie ją natychmiast przyjęto. Na miejscu wypadku obecni byli urzędnicy policji, lekarz policyjny dr. Szwarc itd. Sensacyjne to zajście zaalarmowało miasto i stało się przyczyną najfantastyczniejszych pogłosek zarówno o osobach głównych aktorów krwawego dramatu, jak i o pobudkach całego wypadku.

Kradzieże. Dziesięć kóp jaj wartości 14 zł. skradziono wczoraj z komórki w domu pod l. 15 przy placu Krakowskim na szkodę handlarza drobiu Mayera Grüna. — Janowi Pierożyńskiemu, murarzowi, zamieszkałemu na Pohulance, skradziono z soboty na niedzielę w nocy z zamkniętej komórki 6 kur, koguta i 3 kaczki, łącznej wartości 8 zł. — Do Feśka Wołczaka, dozorcy domu pod l. 6 przy ulicy Batorego przyszła onegdaj w odwiedziny Marcela Werberska, 21 lat licząca, sługa, obecnie bez zajęcia i przy tej sposobności skradła z niezamkniętego kufra Wołczaka kwotę 76 zł. — Zegarek złoty wartości 180 zł., oraz łańcuszek wartości 30 zł. skradziono wczoraj z otwartej szafki nocnej w mieszkaniu p. Michaliny W., żony lekarza. Kradzież spełnioną została w czasie, kiedy pani W. wyszła do kościoła, zostawiwszy w domu 3 sługi. Aż do powrotu pani W. z kościoła nikt inny, prócz owych sług, nie był w mieszkaniu, jest tedy uzasadnione podejrzenie, że jedna z nich dopuściła się kradzieży.

Kradzież kieszonkowa. Wczoraj przytrzymano Michała Darosza, który dopuścił się kradzieży kieszonkowej na szkodę jakiejś pani w bramie przechodniej naprzeciw kościoła OO. Jezuitów. Sprytny złodziej, jak to zwykle bywa, widząc, że nie zdoła umknąć, podrzucił gdzieś skradziony pugilares, tak, że go już przy nim nie znaleziono.

Tramwaj elektryczny przejechał wczoraj w południe na ul. Łyczakowskiej jakiegoś psa, który wpadł pod koła tak szybko i niespodzianie, że konduktor nie mógł już zatrzymać wozu, będącego w pełnym biegu.

Nagła śmierć. Na strychu domu pod l. 35 przy ul. Żółkiewskiej znaleziono wczoraj popołudniu zwłoki nieznajomego mężczyzny, liczącego około 35 lat, bruneta, bardzo licho odzianego. Przywołany dr. Gussman orzekł, iż mężczyzna ów zmarł wskutek ataku epileptycznego przed mniej więcej dwoma dniami. Śledztwo policyjne wykazało, że zmarły, znany tylko z imienia Jan, sypiał od dłuższego czasu na strychu wspomnianego domu, gdzie go też martwym znaleziono.

Za sprzedawanie nieświeżych kiełbasek po ulicach, sprowadzono wczoraj do policji Szymona Nassa, zarobnika. Nass tłumaczył się, iż kiełbaski otrzymał od rzeźnika Izaaka Tischblata, aby sprzedał je po 2 ct. Nass sprzedał już 69 sztuk, resztę mu skonfiskowano.

Gody sokole.

„Sokół" lwowski obchodził onegdaj piękną uroczystość — 25mą rocznicę założenia towarzystwa, a równocześnie 20 lecie pracy nauczycielskiej druha-naczelnika Antoniego Durskiego i 15 lecie druha-zastępcy naczelnika Władysława Janikowskiego. Jak wielką ci dwaj druhowie cieszą się sympatją w drużynie sokolej, dowodem tego była onegdaj sala „Sokoła", zapełniona członkami macierzy lwowskiej, oraz delegatami gniazd pobratymczych i innych towarzystw. Sala gimnastyczna „Sokoła" tym razem wyjątkowo ozdobiona została na biesiadną; na estradzie wśród zieleni kwiatów egzotycznych ustawiono biust Kościuszki, u którego stóp oparty był portret Durskiego. Pięknej całości dopełniały emblematy sokole.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez „Harmonję" marsza sokolego, przyjętego przez zebranych entuzjastycznemi oklaskami. Następnie obu jubilatów wprowadził na estradę prezes macierzy lwowskiej i przywitawszy w przemówieniu podniósł zasługi tych szermierzy idei sokolej, wręczając im w upominku od macierzy pierścienie, jako symbol miłości i nierozerwalnego z tą macierzą połączenia. Zgromadzeni wznieśli na cześć jubilatów trzykrotne gromkie „Czołem!" a chór sokoli odśpiewał im pięknie „Niech żyją!" Durskiego spotkała nadto owacja ze strony członków „Sokoła", których imieniem druh Krzyżanowski wręczył mu ozdobny adres, oprawny w okładki z monogramem A. D. i emblematami sokolemi, na których wyryte są daty 1875—1895. Na karcie tytułowej adresu widzimy Sokoła w locie, pod nim daty 1875—1895, a dalej napis: Antoniemu Durskiemu w dniu 20 tej rocznicy gorliwej i wytrwałej pracy sokolej członkowie „Sokoła" lwowskiego. Lwów 24. marca 1895". Następne karty zajmuje piękny wiersz druha Kowalskiego, poświęcony naczelnikowi, oraz podpisy członków. Przy wręczeniu tego adresu wygłosił druh Krzyżanowski końcowy ustęp wiersza dedykacyjnego który opiewa:

Czołem! to słowo niech jak siła grzmotu
Rozniesie wszędzie miłości płomienie,
Sokołom siły dodaje do lotu,
Zanim się ziści nasz cel i marzenie.
Bratniej jedności związani łańcuchem
Zwyciężym wszystko — co nam w drodze staje
Pokażem, żeśmy zmartwychwstania duchem
Co zmarłej Polsce nowe życie daje.
A kiedy siłą woli — poświęceniem,
Miłością — zgodą i pracy mozołem
Zwyciężym kiedyś — świat cały z zdziwieniem
Zawoła do nas: My przed Wami czołem!

I znowu rozbrzmiało po sali trzykrotnie huczne „Czołem" — poczem naczelnik Durski drżącym ze wzruszenia głosem podziękował kolegom za tę serdeczną owację, wznosząc okrzyk na cześć idei sokolej. Toż samo serdeczną podziękę wypowiedział druh Janikowski, który swoje przemówienie zakończył okrzykiem na cześć macierzy lwowskiej Obu przemówieniom towarzyszyły burzliwe oklaski zebranych.

Następnie wszyscy zasiedli do skromnej biesiady, w czasie której przy krajowem piwie ocimskiem nie obeszło się bez toastów. Brak miejsca nie pozwala nam na obszerniejsze streszczenie pięknych przemówień i zanotowanie wszystkich podniosłych myśli, wygłoszonych w czasie tej koleżańskiej, prawdziwie sokolej wieczerzy.

Z konieczności musimy się ograniczyć jedynie do zarejestrowania głównego tenoru tych przemówień.

Szereg toastów rozpoczął prezes związku druh Romanowicz, który imieniem związku życzył jubilatom, ażeby obchodzili 25 letni jubileusz istnienia grona nauczycielskiego związku towarzystw sokolich, które to grono dopiero ma być stworzonem.

Delegat z Krakowa dr. Bandrowski toastował na pomyślność i powodzenie macierzy lwowskiej.

Wiceprezes „Sokoła" lwowskiego druh Goltenthal podniósł trzy postulaty, jakie dziś stawić sobie winno nasze sokolstwo — a mianowicie stworzenie grona nauczycielskiego dla wszystkich gniazd, powtóre, by nasze kobiety, przyszłe żony i matki przejęły się ideą sokolą, wreszcie, by w społeczeństwie naszem — nie jak dziś — należeli do wyjątków ci, którzy należą do „Sokoła", ale ci, którzy nie są jego członkami. Spełnienia tych postulatów życzył mowca naszemu sokolstwu i dzielnym jego szermierzom, a obecnym jubilatom.

Naczelnik „Sokoła" kołomyjskiego Haczewski pił zdrowie naczelnika Durskiego, toż samo druh Łuczkiewicz na cześć Durskiego, jako prawdziwego reprezentanta demokracji. Imieniem grona nauczycielskiego „Sokoła" lwowskiego w dowcipnem przemówieniu wniósł zdrowie obu jubilatów druh Walek. Szereg toastów zakończył prezes lwowskiego „Sokoła", dziękując delegatom gniazd zamiejscowych za wzięcie udziału w tej domowej uroczystości lwowskiej macierzy i wznosząc toast: „Kochajmy się w idei sokolej i spełnianiu naszych obowiązków". Po toaście tym wszyscy zgromadzeni stojąc odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła".

Na zakończenie odczytał druh Kowalski nadesłane telegramy ze Stanisławowa, Krakowa, Podwołoczysk, Podhajec, Gródka, Winnik, oraz od „Sokołów": rzeszowskiego, jarosławskiego, stanisławowskiego i bukowińskiego. Telegramy te, a szczególnie ostatni, przyjęto grzmotem oklasków.

Przez cały czas trwania biesiady „Harmonja" umieszczona na galerji, przygrywała melodje narodowe. Nadto uprzyjemniał zebranie śpiewem chór sokoli, oraz druh Teodor Borkowski, który sympatycznym swym a znanym z estrady koncertowej barytonem, odśpiewał kilka pieśni, za co wynagrodzony został taką burzą oklasków, jakiej może jeszcze nigdy nie słyszał.

Zebranie, które przeciągnęło się do godz. 11. w nocy, pozostawiło u wszystkich uczestników bardzo miłe wrażenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Bal Maskowy", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Dziewiąty gościnny występ pani Elwiry Colonnese; jutro w środę „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Opera. W sobotę dano „Hugenotów" z paniami Colonese, Skalską i Kasprowiczową, oraz pp. Myszugą, Jerominem, Zegarkowskim i Szymańskim w głównych rolach. Wszyscy soliści mieli duże powodzenie. Sala teatralna była zapełniona publicznością.

Koncert „Lutni" odbył się onegdaj wobec nader licznej publiczności i z pięknem powodzeniem artystycznem. Ocenę tej ostatniej produkcji sympatycznego towarzystwa śpiewackiego podamy w numerze jutrzejszym.

Siostry Röder wystąpiły z drugim koncertem w sobotę, nie zdołały jednak zapełnić sali słuchaczami, mimo, że część dochodu przeznaczoną była na cele dobroczynne. Sukces artystyczny był mniejszy, niż pierwszym razem, widocznie bowiem młodziutkie koncertantki nie są jeszcze dość zaopatrzone w materjał artystyczny do wycieczek koncertowych.

Ostatnie wiadomości.

W jesieni udaje się deputacja Rusinów do Rzymu, aby papieżowi złożyć dar i adres uległości imieniem narodu ruskiego i z zapewnieniem, że Rusini silnie stoją przy unji, której 300. rocznicę obchodzić właśnie zamierzają.

Ks. Łobanow, świeżo mianowany rosyjski minister spraw zagranicznych — jak wiadomo — w pierwszym ogłoszeniu tegoż nominacji podany był tylko jako kierownik rzeczonego ministerstwa. Owóż zdaniem petersburgskiego korespodenta *Pol. Corr.* zawiniła w tym wypadku wyłącznie omyłka, popełniona w carskiej kancelarji gabinetowej, przeciw której też panować ma dziś nad Newą rozgoryczenie. Donoszą również stamtąd, że tajny radca Szyszkin przez czas jakiś pozostanie jeszcze na posterunku pomocnika ministra, aby mógł wprowadzić Łobanowa, dla którego agendy urzędu zagranicznego są poniekąd *terra incognita*, w tok pracy. Pewnem zdaje się być także, iż kierownik dotychczasowy azjatyckiego departamentu, hr. Kapnist, na swem stanowisku i nadal pozostanie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. marca. Na dzień 1. maja przygotowują przewódcy tutejszej partji robotniczej olbrzymie demonstracje na rzecz reformy wyborczej.

Budapeszt 25. marca. Stronnictwo liberalne i rząd trwają przy zamiarze przeprowadzenia odrzuconych onegdaj przez izbę magnatów przedłożeń kościelno-politycznych.

Budapeszt 25. marca. Około 80.000 osób udało się wczoraj na grób Koszutha, jako w przeddzień uroczystego obchodu pierwszej rocznicy jego śmierci. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Berlin 25. marca. Cesarz Wilhelm wysłał w sobotę do Bismarcka telegram następującej treści: „Mości książe! Wyrażam uczucie najgłębszego oburzenia z powodu powziętej właśnie uchwały rajchstagu. Stoi ona w najzupełniejszej sprzeczności z uczuciami wszystkich niemieckich książąt i ludów."

Bismarck odpowiedział na tę depeszę kondolencyjną co następuje: „W. C. M! Proszę przyjąć wyraz mojej najuniżeńszej wdzięczności za najwyższe słowa, któremi wasza cesarska mość wyrządzoną mi przez moich starych politycznych przeciwników, a dotychczas nieznaną mi jeszcze przykrość zamieniłeś na radosne dla mnie zadośćuczynienie".

Cały Berlin mówi tylko o tej depeszy cesarza. W kołach opozycyjnych chcą ją zrobić przedmiotem rozprawy w rajchstagu.

Utrzymuje się powszechne mniemanie, że rajchstag zostanie rozwiązany; mówią nawet o bardzo poważnych zawikłaniach.

Wiedeń 25. marca. *Montagsrevue* donosi, że prezydent węgierskiego gabinetu, Banffy, przybędzie do Wiednia, aby zaproponować cesarzowi nominację nowych członków węg. izby magnatów.

Buda-Peszt 25. marca. Węgierski minister skarbu zarządził redukcję ilości ciągnień loterji liczbowej o 10%.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. marca 1895.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Maniksaty z Kołomyi. O. Grübl z Pragi. W. Helczyński z Bolechowa S Hirsch z Wiednia. A. Urich z Wiednia. J. Maciejowski z Karlsruhe. A Dunikowski z Kolonawic. A. Rosenberg z Wiednia. W. Dembiński z Karlsruhe. M. Lewandowski z Rekliniec. B. Bilatowski z Bredów. C. Nedbal z Jaworowa. J. Lubasch z Tarnopola. A. Hołodyński za Skałatu. P. dr. Bąkowski z Baranowa C. Schrankell z Wiednia. N. Delleschall, O. Pashner z Czerniowiec. Ks. H Tyszyński z Bilan.

— Panie poruczniku, jak się panu podoba nasze miasteczko?
Miasto mi się wcale nie podoba, ale widzę, że ja się mu podobam.

W Czwartek dnia 4. kwietnia 1895
odbędzie się o godz. 10. przed południem
w sali Towarzystwa zaliczkowego w Mościskach,

ZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu Mościskiego
Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną z siedzibą w Mościskach.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z rachunków i czynności za r. 1894
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z rachunków i czynności za r. 1894. i wniosek o udzielenie Dyrekcji i Radzie zawiadowczej absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1894 r.
3. Wylosowanie 3 członków Rady zawiadowczej i wybory w miejsce wylosowanych w myśl § 26., 45. i 48 statutu Towarzystwa.
4. Zmiana § 15. statutu.
5. Wnioski członków. 1321 1-3

Mościska dnia 20. marca 1895.

Alfred Bandrowski
zastępca Prezesa.

Leopold Masiuk
Dyrektor.

Zamknięcie rachunków za rok 1894 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa.

Wstęp na salę dozwolony jest tylko tym członkom którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najmniejszemu udziałowi (tj. 10 zł. § 25. statutu) i to za okazaniem książeczki udziałowej.

Straszna kara.
Papa, złapawszy przyszłego zięcia na gorącym uczynku:
— Panie! pocałowałeś moją najmłodszą córkę? Za karę za takie zuchwalstwo zaślubisz... najstarszą.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.